

Verleihung des Arthur-Kronthal-Preises 2020 an Karolina Kuszyk



Laudatio

gehalten von Krystyna Radziszewska bei der Überreichung in Puszczykowo am 23.09.2023
(polnisch)

Okazją do naszego dzisiejszego wieczornego spotkania jest uroczyste wręczenie nagrody im. Artura Kronthala pani Karolinie Kuszyk, autorce książki „Ponemieckie”, którą serdecznie witamy pośród nas.

Najpierw parę słów na temat osoby samego A. Kronthala, który zapewne nie jest osobą szeroko i powszechnie znaną, ale został wybrany przez naszą Kommission na patrona naszej przyznawanej co dwa lata nagrody za najlepszą publikację związaną z tematyką oraz celami działalności Kommission.

Kim był Artur Kronthal?

Urodził się w Poznaniu w 1859 r. w rodzinie żydowskiego fabrykanta. Wykształcenie zdobywał w Poznaniu, w ówczesnym Breslau oraz w Berlinie. W Poznaniu pracował jako radny miejski, sędzia handlowy, był członkiem kuratoriów państwowych i regionalnych instytutów sztuki i nauki, członkiem zarządów w licznych stowarzyszeniach. Prowadził działalność charytatywną i społeczną. W ramach fundacji swojego imienia zlokalizował, opisał i umożliwił zakup wielu

dział sztuki dla ówczesnego Muzeum Wielkopolski, obecnie Muzeum Narodowego. Był krótko pierwszym kierownikiem Muzeum im. Hindenburga utworzonego w 1916 r.

W 1921 r. wyjechał do Berlina. Został honorowym członkiem Towarzystwa Historycznego do spraw Poznania. Angażował się w sprawy związane ze swym miastem rodzinnym.

Od 1932 roku, prawdopodobnie po śmierci żony, mieszkał w żydowskim domu starców. Zmarł 4. listopada 1941 r. Nie znana jest przyczyna zgonu. Są przypuszczenia, że mógł odebrać sobie życie w obliczu eskalującego terroru nazistów w stosunku do Żydów. Grób Arthura Kronthala znajduje się na cmentarzu żydowskim w Berlin Weissensee.

Nagroda im A. Kronthala przyznawana jest od 2012 roku. Pani Karolina Kuszyk jest jej piątą laureatką. Jest to nagroda za rok 2020, ale możemy ją osobiście i uroczystie wręczyć dopiero w tym roku.

W jaki sposób jest wylaniana nagroda?

36 publikacji, 6 recenzentów

Tematem fascynującej książki autorstwa pani Karoliny Kuszyk jest niemieckie dziedzictwo na Dolnym Śląsku oraz stosunek do niego obecnych mieszkańców tych ziem. Autorka przedstawia tę tematykę stosując różne formy wyrazu jak reportaż, wywiad, esej, proza podróżnicza, świadectwa dokumentu osobistego, dzienniki, pamiętniki, listy. Cytuje wspomnienia wygnańców z Kresów, którzy osiedlili się na Dolnym Śląsku, fragmenty z książek, artykułów, piosenek, wierszy oraz powołuje się także na wpisy na Facebooku. Przypomina polski film „Sami swoi“, który w humorystyczny sposób pokazuje losy dwóch rodzin przesiedlonych z Kresów na nowe polskie tereny. Autorka rozmawia także z prawdopodobnie ostatnimi świadkami, którzy mają w pamięci pierwsze lata polskiego osadnictwa. Przeżycia osobiste uzupełnia literatura fachowa oraz literatura piękna. Przytaczane oficjalne dokumenty tworzą ramy historyczne ale sedno tej publikacji stanowi, to co było dotychczas pewną luką badawczą, prywatna sfera życia dawnych i obecnych mieszkańców. Karolina Kuszyk pyta o psychiczne skutki życia w domach, z przedmiotami, które należały kiedyś do wroga. Wciela się w sytuację nowych mieszkańców, próbuje zrozumieć ich strach i obawy, że dawni właściciele kiedyś powrócą.

Ważną rolę w „Poniemieckie” odgrywają przedmioty. Bardzo często bowiem zbliżenie Polaków do Niemców odbywa się poprzez przedmioty, które do 1945 r. należały do niemieckich mieszkańców. Autorka pokazuje jak z biegiem czasu zmienia się stosunek do tych

rzeczy. Poprzez rzeczy udaje się jej nawiązać kontakt z osobami, instytucjami czy organizacjami. Dowiadujemy się z tej książki, jak urządzone były niemieckie mieszczańskie domy, jakie obrazy wisiały na ich ścianach. Przy tej okazji K. Kuszyk wymienia autorów tych obrazów, które zdobiły sypialnie i były zwykłym religijnym kiczem. Wymienia też zasługi niemieckiego burmistrza Wrocławia, wówczas Breslau, Georga Bendera, o którym słyszeli tylko nieliczni dzisiejsi mieszkańcy tego miasta.

Dużo miejsca w książce zajmują historie zwykłych ludzi, ich emocje, ich praca, trud jaki wkładali w rozwój swej małej ojczyzny. Są to fotografowie, drukarze, litografowie, graficy, wydawcy. W drukarni Wilhelma Wenzela Klambta otwarta została w 1946 r. polska drukarnia oraz Technikum Poligraficzne. Jest to przykład typowego losu dawnych niemieckich instytucji na Dolnym Śląsku przejętych przez Polaków. Autorka zauważa, że Niemcy zmuszeni byli zostawić nie tylko swoje domy, budynki użyteczności publicznej, gospodarstwa chłopskie, urządzenia gospodarstwa domowego, ubrania, zabawki, książki, zwierzęta ale także swoich zmarłych. Tragiczny los cmentarzy, często dewastowanych, których kamienie nagrobne służyły jako materiał budowlany jest okazją do rozmów z przedstawicielami trzeciego pokolenia osiedleńców, z których czytelnik dowiaduje się o podejmowanych inicjatywach w celu ratowania ewangelickich nekropolii. Z rozmów prowadzonych z regionalistami, kolekcjonerami autorka dowiaduje się, co oznacza dla nich niemieckie dziedzictwo, jak powoli odkrywają oni je jako część swojej lokalnej tożsamości.

Ostatni rozdział książki poświęcony jest rodzinnemu miastu autorki – Legnicy, w którym zamieszkała jej rodzina wysiedlona ze Wschodu. W „małej Moskwie” jak nazywana była Legnica mieszało się niemieckie dziedzictwo z sowieckim. Sowieccy żołnierze i ich rodziny także żyli wśród niemieckich przedmiotów i je używali. Symboliczne znaczenie dla usuwania niemieckich śladów miało zburzenie pomnika Fryderyka Wielkiego, na miejscu którego wzniesiono pomnik ku chwale Armii Radzieckiej, który także usunięto, tym razem w 1989 r. na fali dekomunizacji.

Dla niektórych czytelników może być zadziwiający fakt, że materialne dziedzictwo Niemców z Dolnego Śląska można znaleźć nie tylko tam, lecz na przykład w Warszawie lub innych miastach Polski Środkowej zniszczonych podczas II wojny światowej. Przywożono tam z Dolnego Śląska, z licznych pałaców, materiały budowlane, płytki ścienne, kominki, urządzenie mieszkań, dzieła sztuki etc. Zaraz po wojnie była to legalna procedura, nielegalna była natomiast grabież dokonywana przez Armię Czerwoną. Ten problem także porusza autorka w swojej książce.

Prezentowana publikacja nie jest książką naukową, co podkreśla sama autorka we wstępie. Jest to jej osobisty przewodnik dotyczący losu tego, co ponemieckie, w jego codziennym, rodzinnym, domowym wariacie, w splataniu się losów ludzi z losami przedmiotów. Jest efektem osobistych obserwacji autorki poczynionych nie tylko na Dolnym Śląsku, ale także w innych częściach Polski.

W książce nie ma przypisów naukowych ani odsyłaczy do literatury przedmiotu. Informacje te zostały zintegrowane i skomentowane w tekście. Taki zabieg powoduje, że książka ta jest nie tylko dla naukowców ale również dla każdego czytelnika, który interesuje się tą problematyką.

Może być również inspiracją dla innych autorów, którzy interesują się niemieckim bądź żydowskim dziedzictwem w swojej małej ojczyźnie.

Krystyna Radziszewska